

Ks. Jan Górecki

Wydział Teologiczny
Uniwersytet Śląski
Katowice

ŚLUBOWANA PIELGRZYMKA GLIWICZAN NA JASNĄ GÓRĘ W 1626 R.

Gliwickie pielgrzymowania do Częstochowy tradycją swą sięgają 1626 r. Wtedy Gliwice oblegane przez wojska duńskie generała Mansfelda miały wobec przeważających sił wroga słabe szanse na skuteczną obronę. W tej zdawałoby się beznadziejnej sytuacji gliwiczanie zwrócili się do Matki Bożej z prośbą o pomoc i obronę. Ślubowali wówczas corocznie pielgrzymować do Częstochowy, by tam u stóp Czarnej Madonny dziękować za cudowne ocalenie¹. W trakcie ślubowania matki szczypały za uszka niemowlęta i małe dzieci, by wywołać płacz, przez który, zachowałyby to wydarzenie w swojej świadomości².

Prośby gliwiczian zostały wysłuchane. Protestanckie, duńskie wojska wdziały nad miastem Bożą Matkę, która swym płaszczem osłaniała miasto, oraz bohaterkich obrońców wiary katolickiej. Gliwiczanie wdzięczni za cudowne ocalenie, dotrzymując ślubowania, wyruszyli do Częstochowy również 29 września 1627 r. z dziękczynną procesją. Wyruszyło 80 mieszczan gliwickich³. Na wieczną pamiątkę pozostawiono na Jasnej Górze chorągiew dedykowaną Matce Bożej jako wotum, na której ikonograficznie przedstawiono cudowne ocalenie miasta.

¹ Ks. W. Piwowarski o pielgrzymkach ślubowanych pisze, co następuje: „*Pielgrzymki ślubowane były to śluby poczynione przez mieszkańców poszczególnych wiosek w przypadku aktualnego lub grożącego nieszczęścia. W ślubie tym cała wioska podejmowała zobowiązania do odbywania co roku w określonym dniu procesyjnej pielgrzymki do Kościoła, gdzie znajdował się patron – specjalista od odpowiedniej kłęski czy choroby*”. *Praktyki religijne w diecezji warmińskiej*, Warszawa 1968, s. 169; por. J. Kucianka, *Pielgrzymki ślubowane*, Gość Niedzielny, 30, 31 (1964).

² Podobne przypadki odnotowujemy przy przysiędze Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim w 1794 r. oraz na odpuszcie ku czci św. Anny w starym Oleśnie.

³ J. Górecki, *Pielgrzymkowanie mieszkańców ziemi gliwicko-toszeckiej*, *Rocznik Muzeum w Gliwicach*, 15 (2000), nr 2, s.712.

Choraław dla gliwiczian stanowiła świętość, którą z niezwykłą pieczołowitością zanieśli na swoich barkach na Jasną Górę.

Kiedy 2 lipca 1690 r. pożar strawił klasztor, w tym także i choraław, gliwiczanie odnowili ślubowanie i w uroczystej procesji, w której byli przedstawiciele wszystkich stanów w liczbie 400 mieszczan – w dniu 4 lipca 1695 r. zanieśli drugą nową choraław na Jasną Górę. Taka sama choraław pozostała w kościele Wszystkich Świętych.

Z pielgrzymowaniem gliwiczian na Jasną Górę wiąże się wotum, jakie pozostawili na odwrocie obrazu jasnogórskiego. Odwrót obrazu to tzw. MENSA MARIA-NA POTISSIMA DOMUS NAZARAEAE SUPELLELEX pochodząca z 1682 r.⁴ Mensa jest malowidłem wotywnym, w którym odnajdujemy przemilczane ślady Śląska w kulcie Matki Boskiej Częstochowskiej. Skoro był to odwrót obrazu, to mało kto tam zaglądał, jedynie konserwator zabytków i najbliższe grono paulinów. Odwrót jest podzielony na weduty. W weducie E jest zawarta scena z oblężenia Gliwic przez duńskie wojska Mansfelda w 1626 r. Tuż nad malowidłem znajduje się łaciński napis, który potwierdza to wydarzenie zarejestrowane w weducie E. Inskrypcja brzmi następująco: „*Gliwicium Mansveldo liberavit*” tzn. „*Gliwice uwolnione od Mansfelda*”. Nad budynkami miasta widnieje barokowe przedstawienie Matki Bożej.

Miasto Gliwice jest stylizowane na wzór dawnej wotywniej chorałwi pozostawionej na Jasnej Górze jako wotum, która się spaliła. To malowidło przedstawiające Gliwice w weducie E stanowi prawzór, źródło przyszłych chorałwi, które też uległy zniszczeniu. Przyjrząwszy się bacznie weducie E, można zauważyć mury obronne miasta i rzekę Kłodnicę przepływającą przez miasto. M. Skrudlik, idąc za tokiem myślowym o. Ambrożego Niesporkowicza⁵ podaje, że gliwiczanie ofiarowali tylko samo malowidło, czyli „*Matkę Bożą w takiej postaci, jaka się w obrazie jasnogórskim pokazuje*”⁶. To stwierdzenie M. Skrudlika przedstawia również M. Michałowska⁷.

Jest jeszcze jedno miasto śląskie związane bardzo ściśle z kultem Matki Boskiej Częstochowskiej, a jest nim Racibórz nad Odrą⁸.

⁴ J. Pasierb, J. Samek, *Skarby Jasnej Góry*, Warszawa 1991, s. 31.

⁵ Por. A. Niesporkowicz, *Odrobiny Stołu Królewskiego*, [b.m.r.w.], s. 60-61.

⁶ Por. M. Skrudlik, *Królestwo Korony Polskiej*, Lwów 1930, s. 128.

⁷ M. Michałowska, *Palladium polskie*, Studia Claromontana, 6 (1985), s.31.

⁸ Najbardziej znaczącym kościołem w Raciborzu jest kościół Świętego Ducha, w którym obecnie mieści się Muzeum Miejskie. Tutaj dawniej znajdował się klasztor dominikanek, potem przejęli go protestanci. Tutaj znajdowała się też nekropolia Piastów i Przemyślidów. Geneza zabytku sięga 1 października 1299 r. Przemysław Piastowicz ślubował założenie w mieście konwentu dominikanek. Potwierdził ten zamiar 6 kwietnia 1306 r. w testamencie, w którym powiększył darowizny na rzecz klasztoru. Klasztor został wybudowany przy bramie św. Mikołaja. Przemysław polecił zwolnić go od wszelkich danin na rzecz dworu. Hojność ta wypływała z faktu, że w klasztorze chciał umieścić swoją córkę Eufemię (później świętobliwą Ofkę, patronkę Raciborza), która poświęciła



Fot. 1-3. Pamiątki z pielgrzymek do sanktuariów polskich znajdujące się w domach morawskich i słowackich



Fot. 4-5. Pamiątki z pielgrzymek do sanktuariów polskich znajdujące się w domach morawskich i słowackich

W wedyce F znajduje się miasto Racibórz. Nad wedytą widnieje napis „*Ratibor ab ingne...*” – „*Racibórz zachowany od ognia...*”. Ponad murami wznosi się barokowa postać Matki Boskiej, która trzyma w dłoni różaniec. Różaniec to niewątpliwy wpływ duchowości dominikanów. Matka Boża w ten sposób podpowiada środek do sprawdzonej pobożności maryjnej, a równocześnie uświadamia raciborzanom, że dzięki modlitwie różańcowej miasto ocalało od ognia. W wedyce F widać dogasające płomienie ognia, zgliszcza, bramę miejską oraz wstęgę rzeki Odry. Wstęga Odry jest tutaj znaczniejsza niż rzeka Kłodnica w wedyce E.

Tak więc *Mensa Mariana...*, a ściślej wedyty E i F, wyrażają bardzo żywy kult maryjny na Śląsku. Swoje ocalenie miasta Gliwice i Racibórz zawdzięczają Matce Bożej. A były to miasta zamieszkiwane przez Polaków, Niemców, Morawian i Czechów. Był to przecież teren pogranicza i klasycznego tygla kulturowego.

Na awersie chorągwi wyszyty był werset z psalmu 124: „*Niech pochwalon będzie Pan, że nie dał nas na łup zębom wroga – dusze nasze uciekły jak ptak z siateł ptaszników*”, zaś na rewersie widniał wizerunek św. Michała – pogromcy szatana i dalszy ciąg psalmu: „*Zerwałeś więzy i uczyniłeś wolnymi. Pomoc nasza w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię*”⁹. Treść tego psalmu odpowiada aktualnie przeżywanej sytuacji i wydarzeniom, jakie miały miejsce w Gliwicach i dlatego nie jest tekstem przypadkowym. Zaś św. Michał jawi się jako pogromca złych mocy, szatana, którego upatrywano w protestanckich wojskach duńskich. W stulecie pamiętnych wydarzeń gliwiczanie w 1729 r. pielgrzymowali z wielką chorągwią do Częstochowy, by po stu latach raz jeszcze dziękować Matce Bożej za cudowne ocalenie miasta przed pożarem.

się całkowicie Chrystusowi. Dopiero w 1317 r. (wskutek epidemii i klęsk nieurodzaju) siostry przystąpiły do budowy klasztoru i murowanego kościoła pw. Świętego Ducha i Najświętszej Maryi Panny, który został w 1334 r. konsekrowany przez biskupa wrocławskiego Nankera. W 1313 r. wstąpiła do klasztoru wspomniana Ofka, która w latach 1341-1345 i 1354-1359 pełniła funkcję przeoryszy. W gronie zakonnicy były córki z różnych rodów, które wprowadzały i pomnażały posag zakonny. Z tego powodu klasztor był bogaty. Zaś klasztor dominikanów funkcjonował w cieniu „panien dominikanek”. Z czasem ksiądz Mikołaj V siłą zagarnął część zakonnych dóbr. Po jego śmierci dobrami podzielili się jego synowie: Jan i Wacław III. Racibórz był dotknięty pożarami. Ale te nie wyrządziły większej szkody, gdyż Matka Boska i modlitwa różańcowa wiernych spowodowały ocalenie miasta. W chwili kasaty zakonów przez rząd pruski w 1810 r. obydwie wspólnoty: dominikanek i dominikanów przeszły do historii. Pozostał tylko kościół św. Jakuba, który został dzisiejszą parafią. Pozostałe zabudowania rozebrano. W klasztorze żeńskim ulokowano szkołę, a kościół pw. Świętego Ducha przekazano ewangelikom, którzy od 1927 r. zaczęli odprawiać swoje nabożeństwa w innej świątyni. Dziś w byłym kościele Świętego Ducha znajduje się muzeum i stanowi on jedną trzecią część zwaną Wawelem nad Odrą.

⁹ K. Kukovka, *Die Allerheiligenkirche von Glewitz. Ein Beitrag zur Oberschlesien Geschichte*, Gleiwitz 1926, s. 41-42.

Przez kolejne lata gliwiczanie pielgrzymowali zgodnie ze złożonym ślubowaniem, a o powadze, z jaką do jego dotrzymania podchodzili, świadczy notatka w księdze posiedzeń Rady Miasta, z której dowiadujemy się, że przewidziane na dzień 5 lipca 1743 r. posiedzenie nie odbyło się, ponieważ „członkowie Rady i większość mieszczan poszli z procesją do Częstochowy”. Także wszelkie koszty związane z organizacją pielgrzymki pokrywał Magistrat. Z kosztorysu pielgrzymki z dnia 12 czerwca 1744 r. dowiadujemy się, że na koszt pielgrzymki w wysokości 23 guldenów i 54 grajcarów składały się między innymi opłaty za noclegi i wyżywienie dla duchowieństwa, gratyfikacje dla organisty i „śpiewoków”, dla noszących duży sztandar i małe sztandary, dla głoszącego kazania w Częstochowie, a nawet dla parobków powożących furmankami, o kosztach na obrok dla koni nie zapominając¹⁰.

Kiedy w wyniku wojen śląskich Gliwice znalazły się pod panowaniem pruskim, a więc od 1742 r., pielgrzymki do Częstochowy odbywały się początkowo bez zakłóceń, w tradycyjnie przyjęty sposób. Trudności zaczęły się dopiero później. W 1746 r. miasto otrzymało pierwszych dwóch niekatolickich radnych, w wyniku czego skończył się udział całego magistratu w ślubowanej częstochowskiej pielgrzymce.

W 1753 r. magistrat gliwicki donosił, że dzięki procesjom z Moraw i innych miejscowości do Częstochowy dochody mieszczan gliwickich podniosły się. Konsumpcja piwa, mięsa i chleba wyraźnie wzrosła. W latach 1754, 1757 i 1758 surowo zakazano wszelkich pielgrzymek.

W 1754 r. wrocławski biskup Filip Schafgotsch w oparciu o zarządzenie króla pruskiego Fryderyka Wielkiego zabronił duchowieństwu swojej diecezji organizowania wszelkich pielgrzymek za granicę. Także dotacje z kasy miejskiej były stopniowo zmniejszane aż do całkowitego ich wstrzymania. Kiedy pomimo tych trudności gliwiczanie nadal pielgrzymowali do Częstochowy, ukazywały się w następnych latach dalsze obostrzone zakazy grożące niepodporządkowanym się im wiernym dużymi karami pieniężnymi, więzieniem, a nawet w przypadku księży zdegradowaniem z zajmowanych urzędów i parafii. W tych niełatwych dla katolików czasach na Górze św. Anny powstała Kalwaria, której uroczyste otwarcie po przekazaniu jej franciszkanom przez fundatorów, rodzinę Gaschnów, odbyło się 14 września 1764 r. Wnet rzesze pielgrzymów z całego Śląska kierowały swe kroki ku Górze św. Anny. Gliwiczanie początkowo w stosunku do tego nowego miejsca pielgrzymkowego zachowywali się z pewną rezerwą, ale za to kiedy po czterech latach od otwarcia Kalwarii przybyli na Górę św. Anny, to w tak uroczystej i wspaniałej procesji jak żadna inna pielgrzymka przed nimi. Pielgrzymkę prowadził osobiście ks. dziekan Józef Henner, który w przeciwieństwie do swoich poprzedników stał całkowicie po stronie Prus. Myśl, ażeby ślubowaną pielgrzymkę do Częstochowy oficjalnie skierować na Górę św. Anny, początkowo zdecydowanie odrzucano w nadziei, że w nieda-

¹⁰ *Ibidem*.

lekiej przyszłości można będzie znowu pielgrzymować, zgodnie ze złożonym ślubowaniem, do Częstochowy.

Podobnie stało się w Rudach Wielkich. W czasie najazdu szwedzkiego Rudy Wielkie dostały się pod zwierzchnictwo Szwedów. W tym czasie wybuchła zaraza, która pochłonęła wiele osób – tak najeźdźców, jak i mieszkańców. Zmarłych grzebano na cholerycznym cmentarzu. Początkowo, zgodnie z tradycją, postawiono w tym miejscu krzyż, następnie dzwonnice z drewna modrzewiowego, później kościółek zwany „Magdalenką”.

W związku z szalejącą cholerą miejscowa ludność pragnęła prosić Boga o oddalenie tego morowego powietrza od granic ich miasta. Stąd ślubowała pielgrzymować do Częstochowy. Uświadomiwszy sobie, że jednak Góra św. Anny jest bliższa, ślubowała doń pielgrzymować. Podążali więc rudzianie na odpust Aniołów Stróżów wraz ze „śpiewokami” w ostatni piątek sierpnia. Odpust przypadający na Aniołów Stróżów nosi nazwę „odpustu rudzkiego” lub „rudzianego” od najliczniejszej pielgrzymki z Rud Wielkich. Zrazu naczelnym motywem była prośba o zahamowanie moru, później jednak udawano się na pąć w innych intencjach, np. prosząc o zdrowie, miłość w rodzinie itp.¹¹

Fryderyk II zakazał wszelkich pielgrzymek w latach 1765, 1766 i 1775. Księża proboszczowie mieli to rozporządzenie odczytywać co miesiąc w kościele z ambony i ostrzegać wiernych, jakie restrykcje czyhają na pielgrzymów w zaborze rosyjskim. Niepodporządkowanie się tym ustawom groziło usunięciem proboszcza z urzędu, nałożeniem kar pieniężnych, a nawet więzieniem. Kary te dotyczyły także „śpiewoków”, którzy byli organizatorami pielgrzymek¹².

Motywowano powyższy zakaz tym, by obywatele pruscy mieszkający na Śląsku nie zarażali się pragnieniem wolności i ruchami niepodległościowymi, jakie miały miejsce w Polsce. Drugim motywem było zdaniem króla Prus Fryderyka II, wywożenie talarów za granicę, a więc do Częstochowy. Fryderyk II chciał za wszelką cenę w swoim nowym państwie podwyższyć wartość pieniądza, który według niego miał być ostoją stabilności państwowej. Rachunek ekonomiczny stawał się więc decydujący w państwie pruskim. Faktycznie chodziło w tych restrykcjach o walkę z Kościołem katolickim i kultem maryjnym na ziemi śląskiej.

Górnoślązacy na Jasnej Górze dostrzegali wartości religijno-moralne, które integrowały ich z macierzą i Kościołem rzymskokatolickim. W tym kontekście zostało wydane następne bardziej ostre rozporządzenie, które obwarowane było karą więzienia i karami pieniężnymi. Oto jego treść: *„Jeżeli ktoś, bez względu na stan, do którego przynależy, urządzi zakazaną pielgrzymkę, należy go ukarać grzywną 50, 100, a nawet więcej dukatów, wedle posiadanego majątku. Tych natomiast ze stanu*

¹¹ Por. J. Górecki, *Pielgrzymowanie Górnoślązaków na Górę św. Anny w latach 1859-1914. Studium teologiczno-pastoralne*, Katowice 2002, s. 80-81.

¹² Por. K. Prus, *Miasto Mikołów i okolice*, Katowice 1932, s. 279-280; A. Galos, *Śląskie pielgrzymki do Częstochowy w XVIII wieku*, Sobótka, 3 (1948), s. 454.

mieszkańskiego i chłopskiego, którzy mimo kar pieniężnych postępują nadal wbrew królewskim rozporządzeniom, należy ukarać czterotygodniową twierdzą. Należy też zastrzyć straż graniczną: dragoni i urzędnicy celni niechaj pilnie wypatrują przestępców, a każdy denuncjant otrzyma w nagrodę jedną czwartą części kary pieniężnej nałożonej na przestępcę"¹³.

Granice wszystkich zaborów były szczelne i mocno obsadzone wojskiem. Podobnie granica z zaborem rosyjskim na rzece Prośnie. Jako przykład niech posłuży casus Adama Mickiewicza, który pod fałszywym nazwiskiem Mühl chciał uczestniczyć w powstaniu listopadowym. Przyjechał do Wielkiego Księstwa Poznańskiego do ziemianina Gorzyńskiego w Śmiełowie. Granica na Prośnie była szczególnie pilnowana i mimo przebrania nie udało się Mickiewiczowi walczyć o niepodległość Polski. Jacek Łukasiewicz jest zdania, że „z jakichś względów w ostatniej chwili z tego zrezygnował”¹⁴.

Gliwiczanie po zajęciu Śląska przez Prusy w 1742 r. w kontekście obowiązujących zakazów i represji pisali do władz pruskich, że od „niepamiętnych czasów” pątują do Częstochowy. Pozwolono im na to w 1744 r., obniżając jednak wypłacane na ten cel dotacje¹⁵.

W latach 1754, 1757, 1758 obostrzono ten zakaz. Mimo to pielgrzymowano do Częstochowy 9 lipca 1770 r. Burmistrz policyjny Gliwic Schwürk denuncjuje 32 osoby z Gliwic, które na tzw. odpust pruski, czyli św. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca urządziły pielgrzymkę do Częstochowy¹⁶. Identyczne zdarzenie miało miejsce w 1782 r., kiedy 31 pielgrzymów udających się do Częstochowy z okazji jubileuszu 400-lecia obecności obrazu Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze, zostało zatrzymanych przez straż graniczną Benedykta Wundtera w Tarnowicach i tam skrupulatnie wypytywano ich o powód udania się do Częstochowy¹⁷. Ujawnione tam motywy świadczą także o wielkiej roztropności i poczuciu humoru

¹³ J. Kucianka, *Ruch pielgrzymkowy jako droga Śląska do Polski*, Colloquium Salutis, 2 (1970), s. 53-82; Z. Jaworek, *Przyczynki do dziejów Kultu Matki Boskiej Częstochowskiej na Ziemi Gliwickiej w XIX wieku*, Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego, 1985, s. 231-244; S.Z. Jabłoński, *Jasna Góra. Ośrodek kultu maryjnego (1864-1914)*, Lublin 1984, s.174-180; A. Galos, *Śląskie pielgrzymki do Częstochowy w XVIII wieku*, Sobótka, 1948, s. 433-458; J. Pawlik, *Miejsce pątnicze i ruch pielgrzymkowy w diecezji katowickiej*, Nasza Przeszłość, 14 (1975), s.157-184; J. Myszor, *Pielgrzymki Górnoślązaków w XIX i na początku XX w.*, Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne, 15 (1982), s.15; tenże *Pielgrzymki górnośląskie do sanktuariów maryjnych na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] B. Pylak, C. Krakowiak (red.) *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, Lublin 1988, s. 451-458; M. Pater, *Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku*, cz. II: 1871-1890, Wrocław 1983, s 106-108, 157-167; J. Górecki, *Górnośląskie pielgrzymki do Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej*, Gość Niedzielny, 35 (1983); tenże, *Udział Górnoślązaków w koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej 22 maja 1910 roku*, Jasna Góra, 10 (1989), s. 17-22.

¹⁴ J. Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 2000, s. 87.

¹⁵ *Katolik*, 5 (1911).

¹⁶ *Por. Katolik*, 3 (1911).

¹⁷ *Por. J. Kucianka, Ruch pielgrzymkowy jako droga Śląska do Polski, op. cit., s.53-82.*

Górnoślązaków. Przez lata gliwiczanie byli pozbawieni możliwości wypełnienia ślubowania. Ich nadzieje na uchylenie zakazu pielgrzymowania do Częstochowy były nadal daremne. Pod wpływem działań ks. dziekana Pelikana w 1795 r. z ciężkim sercem podjęto decyzję, by ostatecznie zrezygnować z pielgrzymowania na Jasną Górę i odbywającą się od lat pielgrzymkę na Górę św. Anny potraktować jako zastępczą tej ślubowanej do Częstochowy.

W 1809 r. odnowiony został sztandar z wizerunkiem Matki Bożej osłaniającej miasto. Przy tej okazji przywrócono na odwrocie sztandaru wizerunek św. Michała, który poprzednio w wyniku pożarów nękających miasto na początku XVIII w. był zastąpiony wizerunkiem św. Floriana. Znaczące utrudnienia w ruchu pielgrzymkowym nastąpiły po 30 maja 1816 r. w wyniku zarządzenia zobowiązującego uczestników także krajowych pielgrzymek do posiadania paszportu, by każda pielgrzymka była prowadzona przez księdza na wystawione przez biskupa lub dziekana pełnomocnictwo. W tym też roku po raz pierwszy od 35 lat magistrat miasta nie wypłacił 10 talarów przeznaczonych na pokrycie kosztów pielgrzymki.

W *Śląskiej Gazecie Kościelnej* z dnia 4 września 1841 r. jest opisana przez LAXY pielgrzymka z tego roku na Górę św. Anny. Autor pisze: „*Piątek 13 sierpnia z nastaniem porannej zorzy liczne rzesze pielgrzymów z miasta i z pobliskich miejscowości kierowały się w stronę kościoła parafialnego, gdzie po uroczystej Mszy św. i krótkiej homilii zostali wzmocnieni niebiańskim chlebem i otrzymali błogostawieństwo od ks. proboszcza. Przy uroczystym dźwięku dzwonów ruszyły sztandary w tym z Matką Boską strzegącą miasto Gliwice na czele. Za sztandarami sześć panien z płonącymi świecami, które każdorazowo spośród mieszczańskich cór są wybierane. Za nimi cztery mieszcзки również w śnieżnobiałych strojach niosące figury św. Anny i czterech mieszczan w odświętnych strojach niosących statwę Zbawiciela. Za nimi kroczył chór, który pomimo symbolicznego wynagrodzenia starał się dać z siebie co najlepszego do uświetnienia uroczystości. W końcu kroczył prowadzący procesję duchowny w towarzystwie proboszcza i okręgowego wikariusza. Za nimi tłoczyli się pozostali wierni. Aż do przedmieścia szła taka uroczysta procesja po czym rozdzieliły się tłumy na pielgrzymów i pozostających w mieście. Wzruszające było pożegnanie wśród też radości ale i żalu. Co na Górze św. Anny się działo, wie każdy chrześcijanin, wobec czego nie widzę konieczności rozwodzenia się na ten temat. Po zakończeniu uroczystości na Górze św. Anny pielgrzymi przystąpili do drogi powrotnej i przybyli 16 sierpnia wieczorem do przedmieścia Gliwic. Tam zostali powitani przez duchowieństwo i niezliczone rzesze mieszkańców miasta. Prowadzeni w uroczystej procesji z powrotem do kościoła parafialnego w porządku tym samym jak przy wyjściu. Tam po krótkiej mowie powitalnej księdza proboszcza zostali przez niego pobłogosławieni*”.

W 1874 r. po raz ostatni zabroniono wiernym pielgrzymować, lecz tym razem z powodu zagrożenia epidemią cholery. Podobnie w czasie kulturkampfu nastąpiło zaostrenie przepisów dotyczących ruchu pielgrzymkowego do Częstochowy¹⁸. Rok 1875 był, w którym miasto partycypowało w kosztach pielgrzymki.

¹⁸ Por. Katolik, 5, 31 (1875), 16 (1886). Szerzej na ten temat J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869-1914*, Katowice 1994, s. 96-103; por. tenże, *Pielgrzymowanie Górnoślązaków na Górę Św. Anny w latach 1859-1914. Studium teologiczno-pastoralne*, Katowice 2002, s. 93-108.

Wówczas powracających 16 sierpnia z pielgrzymki przejąc i aresztować miała policja, jako że trzy dni wcześniej, tj. 13 sierpnia wyszło, zarządzenie zabraniające poruszania się i przebywania pielgrzymek na publicznych drogach. Na szczęście do tego nie doszło, ponieważ policjanci na skutek dobrego śniadania w godzinach przedpołudniowych nie byli zdolni do przeprowadzenia jakichkolwiek akcji. Zarządzenie to zostało zresztą uchylone 4 lutego 1876 r. Nadal jednak miały miejsce indywidualne szykany, np. dwie pracownice za udział w pielgrzymce zostały zwolnione z pracy z uwagą uwłaczającą wszystkim pielgrzymom: że mogą iść dalej wagarować.

Organizacją pielgrzymki zajmowały się w Gliwicach poszczególne cechy zmieniające się w tym zadaniu co roku. Od 1901 r. zadania tego podjął się Związek do propagowania rzymsko-katolickich nabożeństw.

W 1926 r. przypadła 300-letnia ślubowana pielgrzymka, przy założeniu, że od 1627 r. co roku miała ona miejsce. Tak to też zostało przyjęte, bo nawet w latach, kiedy z różnych względów, np. wojen, zarazy epidemii itp., pielgrzymka nie miała miejsca, to gliwiczanie przez szczególnie uroczyste nabożeństwa lub w innej formie starali się okazać, że o ślubowaniu pamiętają. Pielgrzymce tej nadano szczególnie uroczysty charakter. Ze względu na odbywający się w sierpniu *Niemiecki Dzień Katolika* we Wrocławiu pielgrzymka miała miejsce dopiero 5 września 1926 r. Przez obecność kard. Bertrama nadano jej szczególną rangę. Wielką, złożoną liczbę „300” niosły na czele procesji biało ubrane panny, a chorągiew miejska była również udekorowana tym symbolem. Dziennik *Oberschlesische Volksstimme* (Górnośląski Głos Ludu) z 6 września 1926 donosił: „Wczorajsza niedziela była dla Gliwic Dniem Katolika. Nie matym! Była wielkim Dniem Katolika! Bowiem tyle tysięcy osób gliwicki rynek od dawna nie widział. Stary, czcigodny kwartał uliczek wokół ratusza był do tego stopnia tłumem osób zapętniony, że nie można już było dostrzec wolnego kawałka ziemi. W tej masowej demonstracji dokumentowała się radość, że nasz arcybiskup, kardynał Bertram przybył do Gliwic, mimo bardzo koniecznych do załatwienia spraw służbowych, aby nie tylko temu historycznemu wydarzeniu nadać uroczystej ramy, ale również katolickiemu oddaniu wierze i sile ślubowania połączonej z najwierniejszym i dumnym znaczeniem mieszkańców.

Wzniosły i zachęcający był widok, jak wielotysięczny tłum to 300-lecie ślubowania naszych przodków przez uczestnictwo w pielgrzymce spełnił oraz jak dziesiątki tysięcy w uroczystym nastroju oczekiwało na swojego biskupa, jak jemu towarzyszone i jak go witano. Gliwice dziękują księciu Biskupowi z Wrocławia, że okazja trzechsetnej ślubowanej pielgrzymki była jemu na tyle ważna, aby w ten sposób swoich diecezjan tym przybyciem ucieszyć.

Żyjąca generacja tego arcybiskupskiego dowodu współudziału nie zapomni. Uroczyste i radośnie dźwięk dzwonów zapowiadał ten wielki dzień upamiętniający ślubowanie, dzień w którym dla Gliwic piękna pieśń maryjna 'Maryjo, chroń nas płaszczem swym' stała się ochraniającą prawdą. Kiedy kardynał Bertram w asyście duchowieństwa, drużyny strzelców oraz licznych, wybitnych przedstawicieli mieszkańców opuszczał starą i czcigodną plebanię u Wszystkich Świętych, zgromadziły się tysiące pielgrzymów na rynku przed figurą Matki Bożej i stylowo zbudowanym ołtarzem. W pełnej liczbie przy-

były związki katolickie i cechy z swoimi chorągwiami tak, że gęsty las chorągwi otaczał figurę Matki Bożej, a także piękny ołtarz wybudowany przez zasiedziałą gliwicką rodzinę mieszczańską Gmyrków, tworząc wspaniałe barwne obramowanie. Pierwsze promienie słoneczne rozjaśniły ponuro rozpoczynający się dzień, kiedy na rynku ukazał się kardynał Bertram i otoczony licznym duchowieństwem celebrował sumę pontyfikalną, a tysiące pozostałych uczestników nabożeństwa śpiewało pokrzepiające stare pieśni kościelne.

Nabożny entuzjazm przeniknął przez serca wszystkich, kiedy z tysięcy gardeł rozbrzmiewała przez stare ulice Gliwic pieśń 'Na twe słowo się zbliżamy'. Nastąpiły uroczyste i być może niepowtarzalne w ciągu wieków chwile, kiedy katolicycy mieszkańcy Gliwic klęczeli przed figurą ślubowań i pochylili się sztandary, a Chrystus Król został ręką Namaszczonego podniesiony do adorowania, dziękowania i prośby¹⁹.

W wydanym 9 września 1926 r. numerze tej samej gazety donoszono o powrocie pielgrzymów, który miał miejsce poprzedniego wieczoru. Na placu przed dworcem cisnął się tłum, wzrastający w widoczny sposób do tysięcy i cierpliwie wyczekujący pątników, którzy po raz trzechsetny pielgrzymowali na Górę św. Anny. Siły porządkowe pieszo i konno z wielkim trudem kierowały ruchem utrzymując porządek. Pojedynczo i w grupach ciągnęła młodzież i członkowie różnych organizacji młodzieżowych z swoimi kolorowymi proporczykami w kierunku dworca, aby przywitać pielgrzymów. Zbliżała się kolumna chłopców i dziewcząt niosących świece, starannie prowadzona przez ojców redemptorystów. Za nią szły wieśniaczki w swoim charakterystycznym gustownym stroju. Postępujące z grupy do grupy poruszenie mas zapowiadało zbliżanie się pielgrzymów. Sygnał trąbki! Zapalono pochodnie i świece. Poprzedzony orkiestrami ruszył niekończący się pochód z duchowieństwem na czele. Wilhelmstrasse (ul. Zwycięstwa) jest falującym morzem światła. Wielotysięczny tłum otacza obydwie strony ulicy. Na rynku, przy jednej z bocznych ścian ratusza jest ponownie ustawiony ołtarz Najświętszej Maryi Panny, przy którym w niedzielę kardynał Bertram celebrował Mszę św. pontyfikalną. Ponownie morze ludzi na rynku.

Nadburmistrz dr Geisler, który przybył z katolickimi członkami magistratu²⁰ i zarządu miejskiego, powitał od ołtarza w serdecznych słowach pielgrzymów. Opisał historię ślubowania, którego to trzechsetną rocznicę pielgrzymi dzisiaj obchodzili. W imieniu miasta i jego mieszkańców nadburmistrz przekazał pielgrzymom podziękowanie i pozdrowienie²¹. Również miejski proboszcz Brilka w swoim przemówieniu nawiązał do źródeł ślubowania i dziękował wszystkim,

¹⁹ Por. O.Völker, *Duńczycy w Gliwicach, Gleiwitzer Jahrbuch, 1927, s.154-155.*

²⁰ Z owych 11 członków magistratu żaden z nich nie uczestniczył w pielgrzymce; także żaden spośród katolickich kierowników innych urzędów nie brał w niej udziału. Znaczenie, które tej ślubowanej pielgrzymce dzisiaj jest przypisywane, w znaczny sposób zostało w stosunku do przeszłości pomniejszone. Ono jest różne w swej wewnętrznej, jak i zewnętrznej istocie, ledwo też od innych procesji do rozróżnienia i żadne wielkie uczestnictwo niższych warstw społecznych oraz wygłaszane przemówienia nie mogą nic zmienić.

którzy przyczynili się do powodzenia tej jubileuszowej pielgrzymki, urzędowi, patronującej parafii Wszystkich Świętych, miastu Gliwice, policji za jej staranną pracę przy regulacji ruchu oraz osobom innych wyznań za taktowne zachowanie się w czasie trwających uroczystości. Na koniec proboszcz Brilka powtórzył słowa ślubowania, które przez wielotysięczny tłum zostały powtórzone. Gwałtownie zabrzmiały następnie nad placem dźwięki pieśni *Ciebie Boże wielbimy*. Następnie pątnicy udawali się w wielkich kolumnach do swoich kościołów na błogosławieństwo sakramentalne²².

Informacja o 300 pielgrzymce na Górę św. Anny była dającym się usprawiedliwić lapsusem. Wiadomo, że Góra św. Anny w ogóle dopiero od 1764 r. służy jako miejsce pątnicze. Tym razem pielgrzymka trwała o jeden dzień dłużej (od niedzieli do środy). Z pielgrzymki przywieziono niezliczone pamiątki, które wnet zostały rozdzielone pomiędzy znajomymi. Niestety, były to znowu źle wykonane pod względem artystycznym bezwartościowe rzeczy, jakie nagminnie i wyłącznie oferowano na Górze św. Anny. Bardzo dziwne jest to, że nie znalazł się jeszcze żaden czynnik, który reagowałby na trwające od dziesięcioleci skargi na ten stan rzeczy, aby ten niegodny dla górnośląskich katolików proceder zakończyć. Dla setek tysięcy skromnych pątników, którzy każdego roku odwiedzają Górę św. Anny (dla nich jest to często jedyne przeżycie w ciągu roku), największy kicz jest uważany za dostatecznie wystarczający.

Miejscowy proboszcz ks. Maks Brilke podczas nabożeństwa zakończeniowego na rynku odczytał następujące ślubowanie:

„Mając we wdzięcznej pamięci naszych przodków, klęczymy, my gliwicy katolicy przed ottarzem Matki Bożej oraz w obliczu kościoła Wszystkich Świętych i odnawiamy ślubowanie, które 300 lat temu złożyli nasi przodkowie.

²¹ Przemówienie nadburmistrza brzmiało: *„Przewielebni duchowni! Drogie siostry, drodzy bracia w wierze! Przed chwilą powróciliście z szczególnie doniosłej pielgrzymki. 300 lat temu ślubowano Bogu tę pielgrzymkę aby z Bożą pomocą uratować miasto Gliwice od ciężkiej opresji wojennej. Modlitwy mieszkańców Gliwic zostały wystuchane, miasto i jego mieszkańcy uratowani i od tego czasu co roku ta ślubowana pielgrzymka jest podejmowana. Tym razem była to 300 pielgrzymka. Jeśli pomyślimy, że bez Bożej pomocy miasto Gliwice 300 lat temu, po ludzku rzecz biorąc, przestałoby istnieć, to musimy przyznać, że dzisiejsza uroczystość jest nie tylko wewnętrzną kościelną sprawą katolików lecz bardzo ważną rzeczą całego miasta. Cieszymy się przeto, że uroczystości odbyły się wobec szerokiej publiczności oraz przy serdecznym udziale kół niekatolickich. Przede wszystkim dziękujemy księciu biskupowi kardynałowi dr. Bertramo-
wi, który mimo przeciążenia pracą nie dał sobie wziąć osobistego udziału przy wyruszeniu pielgrzymki. Teraz nastąpiło trzechsetcie pielgrzymki. Z tego powodu utworzył się komitet obywatelski, który ma za zadanie na wieży parafialnego kościoła Wszystkich Świętych umieścić znak pamięci. Zarząd miasta będzie tę inicjatywę mocno popierał. Nie chcemy, aby ten dzień przeminął bez odnowienia ślubowania jednocześnie prosząc niebiosa o dalszą opiekę i pomoc w przyszłych niebezpieczeństwach. W tym sensie witam was wszystkich w imieniu katolickich członków magistratu i urzędników miejskich serdecznie Szczęść Boże!”*

²² Por. O. Völker, *Duńczycy w Gliwicach*, op. cit., s. 156.

Obiecujemy i ślubujemy, każdego roku, który dobroć Boża nam gliwiczanom daruje, z niezłomnym zaufaniem pielgrzymować do Matki Bożej i do świętej Matki Anny, aby i w przyszłości nasze kochane miasto Gliwice od wszelkiego zła zachowała i przed wszystkimi wrogami tak wewnętrznymi jak i zewnętrznymi strzegła i chroniła. Chcemy uczynić się godnymi w wierze do trójjedynego Boga: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego przez wierną postawę wobec Kościoła, Ojca świętego oraz naszych biskupów. Ich przykazania chcemy ze wszystkich sił strzec i dotrzymać. Świętą Dziewicę i Bożą Matkę Opiekunkę i patronkę Gliwic chcemy zawsze kochać i czcić. O święta Dziewico, opiekunko i patronko Gliwic, strzeż i broń nadal nasze kochane miasto Gliwice”²³.

Kiedy przebrzmiało wypowiedziona wieloma tysiącami głosów *Amen*, uniosły się ku niebu potężne dźwięki dziękczynnego *Ciebie Boże wielbimy*, po czym pielgrzymi udali się do swoich parafialnych kościołów po sakramentalne błogosławieństwo.

Takie same ślubowanie złożyli pielgrzymi wcześniej na Górze św. Anny Znamienny, a zarazem smutny jest fakt, że podczas całych jubileuszowych uroczystości nie wspomniano słowem, że gliwiczanie ślubowali pielgrzymować na Jasną Górę i tylko na skutek politycznych okoliczności ślubowana pielgrzymka kierowała się przez ostatnie dziesiątki lat w stronę Góry św. Anny.

Pielgrzymka gliwicka do Częstochowy trwa po dzień dzisiejszy i jest najstarszą grupą pątującą na Jasną Górę. Znamienną sprawą jest to, że to śląska ziemia zainicjowała pątownie do Matki Boskiej. Uwidacznia się tutaj wyraźny rys maryjny ziemi śląskiej.

THE VOWED PILGRIMAGE FROM GLIWICE TO JASNA GÓRA IN 1626

SUMMARY

The Gliwice pilgrimage is the oldest pilgrimage to Częstochowa. It was initiated in 1626 as a vowed pilgrimage. This is confirmed by the Pauliac Monks from Jasna Góra in a written statement: *“The Gliwice pilgrimage is among the oldest, it has been arriving to Częstochowa ever since 1627”*^[1].

A painting in the eastern view, at *Mensa Mariana*... is a proof of the priority and the eminence of this pilgrimage to Częstochowa, a fact kept from surfacing in the past. Pilgrimages to Częstochowa drew on the words of Jan Długosz, the Polish Medieval chronicler, who stated in his *Liber beneficiorum*^[2] that Silesia, a region with the town of Gliwice, was leading in pilgrimages to Częstochowa, which is confirmed by Pauliac Monks who, when bidding farewell to pilgrims from Silesia would say that the eyes

²³ *Ibidem*, s. 156.

^[1] Jasna Góra, 1993, no. 11.

^[2] J. Długosz, *Liber beneficiorum*, t. III, Kraków 1869, p. 123; same *Historiae Poloniae*, vol.4, [in:] *Opera Omnia*, vol.13, published by A.Przeździecki, Kraków 1877, p. 399.

of the Jasna Góra's image of the Virgin Mary are looking west, i.e. to Silesia, "as if to prove that although cut-off from the Mother Land (Poland), the Heavenly Mother keeps an eye on them"^{3[3]}.

The pilgrimage tradition continues to this day. This is a proof that to the current generation keeping the vows and adhering to tradition constitutes real values. In this way, the Gliwice pilgrimage has earned a permanent place in the history of the cult of the Our Lady of Jasna Góra.

Translated by Paweł Pilch

^{3[3]} A.Łaziński, *Przewodnik dla pielgrzymów i zwiedzających*, Jasna Góra, 1930, p. 84.